

Jezus nie był teologiem. Nie podawał on systemu wierzeń, które trzeba przyjąć, aby uzyskać zbawienie. Jezus był natomiast genialnym religijno-społecznym działaczem. Religijność jego polegała na głębokim, mistycznym wyczuciu, że Bóg mieszka przede wszystkim w sercu człowieka i że ten kto to sobie uświadomi dokonać może nadzwyczajnych czynów. Tu leży źródło Jezusowej „wiary, góry przenoszącej”. Poczł się „jedno z Ojcem”, najściślej z Bogiem złączony. Jezus natomiast nigdy, choć mocno podkreślał autorytet swój, nie podawał się za Boga.

Złączony ściśle z Bogiem, zrozumiał Jezus posłannictwo swoje, poczuł się Wysłannikiem Bożym, Mesjaszem-Chrytusem. Zadanie swoje widział w gruntownej zmianie ówczesnych pojęć religijnych. Chciał odwracać od ceremonializmu ku religijnemu pogłębieniu każdej jednostki, a przez to dążył do gruntownej przebudowy społecznej.

Wyśnił przepiękną wizję nowego człowieka i nowego społeczeństwa, które sobie nareszcie uświadomi duchowe podstawy bytu i nie będzie już z ciemnych jaskiń złowrogich systemów wychodziło tylko na żer, ale do najszczytniejszych będzie zdążyć sfer. Wiara ta była tak potężna, wizja tak wyraźna, że widział zbliżające się tuż, tuż na ziemię „Królestwo Boże”!

Czasy były rzeczywiście przełomowe. Nad środowiskiem żydowskim w którym działał, wisiał ciężki przełom (rok 70-ty), który miał zaważyć na życiu nowej jego religijnej społeczności, usamodzielnic ją i przez to stworzyć nową epokę. Wyczuł to Jezus i nie omylił się, choć zbyt jaskrawymi barwami, czy on sam, czy ewangeliści, ten przełom przedstawił.

Przełom nastąpił ale nie przyniósł tego czego pragnął Jezus. Zawiedli ludzie! Tragedią wielkich ludzi jest zazwyczaj to, że nie pozostawiają po sobie odpowiednich następców. Jezus nieraz się skarżył, że go zrozumieć nie mogą jego uczniowie.

Z potęgi religijnego natchnienia Jezusowego stworzyli oni nie „Królestwo Boże”, ale system teologiczny: z bohaterskiej śmierci Jezusa, który umarł w boju z klerykalizmem o wolność religijną

człowieka, z jego ofiary miłości stworzyli później, począwszy od apostoła Pawła, ubłagalną ofiarę za grzech pierworodny i grzechy świata. To umożliwiło wprowadzenie na nowo ofiarnika - kapłana - pośrednika, który przerwał bezpośrednią łączność wolnego człowieka z Bogiem i zagasił źródło religijnego natchnienia, tak żywo bijące u Jezusa. Nauka Jezusowa była bardzo prosta. Zapytany o jej podstawę odpowiedział: „Jeden jest Bóg. Będziesz Go miłował z całego serca swego, ze wszystkiej siły i myśli swojej a bliźniego swego jak siebie samego. Ważniejsze to niż całopalenia i ofiary! To czyn, a będziesz żył!” Nieśmiertelne Kazanie na Górze (Mat. 5-7), proste podobieństwa, oparte na zjawiskach przyrody i życia, streszczały cały światopogląd, poparty wzniosłym przykładem jego życia i nieustraszoną odwagą w boju z zacoowaniem. Na to miejsce przyszły skomplikowane systemy teologiczne, a z nimi spory dogmatyczne. Do najzaciętszych należał spór o istotę postaci Jezusowej. Zamiast zastanawiać się nad istotą jego nauki i wprowadzeniem jej w życie, poczęto się spierać o to, czy Jezus był Bogiem czy człowiekiem. Spowodowane to zostało niejasnością samych ewangelii, tak że jedna i druga strona mogła tu znajdować dowody na swój punkt widzenia. Główne postacie, biorące udział w tym sporze to Arius, duchowny i Atanasius, biskup w Aleksandrii, w Egipcie. Arius uczył: Jezus był nadzwyczajnym człowiekiem, który za zasługi swoje został podniesiony do godności Boga, nie jest jednak równej, ale do Boga-Ojca podobnej istoty - po grecku homo-iusios. Atanasius uczył: Jezus jest ucieleśnionym w postaci ludzkiej Bogiem, równym w istocie swojej Bogu samemu - po grecku homo-usios. Spór o tę jedną literę „i”, oznaczającą „podobny” czy „równy” Bogu, stał się tak zażarty, że groziła o to wojna domowa. Cesarz Konstanty Wielki zwołał więc w r. 325 pierwszy, chrześcijański sobór do Nicei, gdzie potępiono Ariusa i stworzono podstawę do uchwalenia potem na soborze w Konstantynopolu w r. 381 i w Chalcedonie w r. 451 dogmatu o Trójcy św. Dogmatu tego jednak przez kilka wieków nie uznawał znaczny odłam chrześcijaństwa, a nawet

i w późniejszych czasach znajdował on wielu tajnych przeciwników, prześladowanych zresztą bardzo krwawo przez rzymską inkwizycję. Reformacja XVI w., choć wiele reform przeprowadziła, to jednak dogmatu o Trójcy św. nie zniósła i dotąd jest on oficjalnie uznawany w ewangelickich kościołach. Reformacja jednak dała szerokim masom w rękę Biblię, wyrwała je z biernego dotąd tylko i ceremonialnego udziału w życiu religijnym, a uzdolniła do twórczego w nim udziału co dotychczas zarezerwowane było tylko dla kleru. Teraz czytający Biblię mogli się przekonać czy dogmat o Trójcy i inne dogmaty mają swoje uzasadnienie w Biblii. Wzmógł się krytycyzm, popierany równocześnie przez tzw. Humanizm. Był to potężny prąd umysłowy, który pod wpływem starożytnej kultury greckiej, wtedy na nowo odkrytej, uczył człowieka krytycznego i niezależnego myślenia, nie spuszczającego się, i w religii, na objawienia, dogmaty i cuda. Ludzki rozum odzyskiwał tu swe prawa (ludzki, po łacinie humanus, stąd nazwa tego ruchu).

Na pierwszy atak poszedł tu dogmat o Trójcy św. uchwalony przed tysiącem lat wśród gwałtownych sprzeciwów i sprzeczny z ludzkim rozumowaniem. We Włoszech gdzie wtedy humanizm powstał i kwitł cały szereg humanistów należał do tajnych kół antytrynitarnych.

Odkryto ich działalność, zgładzono wielu, wielom udało się jednak uciec do Szwajcarii. Ale i tam wybuchły prześladowania. Humanista, sławny lekarz Servetus, który napisał dzieło antytrynitarskie, został na rozkaz Kalwina spalony na stosie w Genewie w r. 1553. Humanisci uciekają wtedy do Polski.

Polska XVI w. należała do najbardziej tolerancyjnych krajów Europy. Szlachta zdobyła tu sobie w tym czasie wolność sumienia i wyznania, zagwarantowaną ostatecznie w Konstytucji Warszawskiej w r. 1573. Warunki rozwoju dla nowego ruchu religijnego były więc w Polsce doskonałe. Początki ruchu Braci Polskich sięgają czasów króla Zygmunta Starego. Na Wawelu rządziła Włoszka, królowa Bona. Jej lekarz, Blandrata należał potajemnie do antytrynitarskiego ruchu i on sprowadził do Polski wielu z prześladowanych swych przyjaciół. Blandrata pozyskał dla swoich poglądów pierwszego pastora zboru ewangelickiego

## Historyczni Bracia Polscy

Wpisany przez K. Śmiłowski  
piątek, 16 marca 2012 09:40 -

---

w Krakowie, ks. Grzegorza Pawła z Brzezin i ten staje się założycielem ruchu Braci Polskich, których wnet przezwano „Arianami”, jakkolwiek nauka ich w niejednym odbiegała od nauki Ariusa, potępionej w Nicei w 325 r.

Pierwszy zbór powstaje 16 października 1562 r., kiedy w kalwińskim zborze krakowskim dochodzi do rozłamu. Na czele ortodoksyjnych kalwinów staje pastor ks. Sarnicki, a ks. Grzegorz Paweł prowadzi nowemu kierunkowi. Wydaje on cały szereg pism propagandowych i ruch ten rozszerza się wnet po całej Polsce. Przystaje doń wiele światłej szlachty, mieszczaństwa, a gdzieniegdzie i prostego ludu. Popierają go tacy magnaci, jak Mikołaj Czarny Radziwiłł i Jan Kiszka, którzy w olbrzymich swych włościach dają mu możliwość rozwoju.

Głównymi centrami ruchu po Krakowie, gdzie wnet wybuchły prześladowania Braci są: Pińczów, Lublin, Nowy Sącz, Luśławice koło Zakliczyna i Raków w sandomierskim, który z niewielkiej osady rozwinął się w kwitnące miasto. Założono tu sławną na całą Europę szkołę, Akademię Rakowską, dokąd zjeżdżało mnóstwo i zagranicznej młodzieży. Zwano ją w Europie Atenami Sarmackimi. Urządzono tu znakomitą drukarnię, z której druki propagandowe i naukowe rozchodziły się na całą Europę.

Na ruch Braci Polskich złożył się szereg czynników: 1. Reformacja, od której Bracia Polscy przyjęli Biblię jako podstawę nauki i życia. 2. Humanizm, od którego przyjęli zasadę rozumowego podchodzenia do zagadnień religijnych, a więc i do Biblii, co Braci różniło od Reformacji, bo ta brała Biblię raczej dogmatycznie, jako nieomyłne źródło nauki, niż rozumowo. Reformacja nawiązywała też przede wszystkim do systemu ap. Pawła, a Bracia do pierwotnej nauki Jezusowej, zawartej zwłaszcza w Kazaniu na Górze (Mat.5-7). Tu zachwyliła ich uczuciową, słowiańską duszę owa wspaniała wizja Chrystusowa nowego człowieka i nowej ludzkości, tu znaleźli ową ideę sprawiedliwości społecznej, opartej na miłości Boga i człowieka, która natchnęła ich do podziwu godnych czynów.

Na to społeczne nastawienie Braci w duchu Chrystusowego Kazania na Górze wpłynął częściowo również ruch anabaptystyczny (nowochrześcijański), który, tlejąc zawsze pod powierzchnią kościoła,

wybuchnął z gwałtowną siłą w czasach Reformacji. Domagał się on równości społecznej, aż do form komunistycznych. Odrzucał też chrzest dzieci i żądał chrztu tylko dorosłych. Radykalny ten ruch zwalczano przemocą, część wyznawców jego ocalała i osiadła ostatecznie w południowych Morawach, tzw. Bracia Morawscy, z którymi Bracia Polscy nawiązali krótki kontakt, wkrótce jednak przerwany z powodu różnic ideologicznych, religijnych. Stąd Bracia przejęli też, choć nie wszyscy, regułę chrzczenia dorosłych. Później jednak, pod wpływem racjonalistycznego nastawienia swego złagodzili pierwotne stanowisko i czas i formę chrztu pozostawili każdemu do wyboru, nie czyniąc zbawienia zależnym od wewnętrznego obrządku.

Ostatnim wreszcie czynnikiem, który decydująco wpłynął na rozwój ariańskiego ruchu, był czynnik narodowy - bujna indywidualistyczna polska natura i tolerancyjna konstytucja polska. Chłodni racjoniści włoscy sami nie byliby w stanie rozwinąć tego ruchu, tym więcej, że we Włoszech zgniecono ten ruch od razu. Ziarno jego musiało paść na zapalne polskie serca i właściwą polską głębię, by wydać wspaniały owoc. Dlatego o ruchu tym można słusznie powiedzieć, że była to Polska Reformacja Kościoła, głębsza i piękniejsza od innych ruchów reformacyjnych, którym zresztą ruch ariański polski oddał wielką przysługę, przyczyniając się do rozluźnienia ciasnych ram ortodoksji i nietolerancji w jakie one niestety wnet popadły.

Działanie wszystkich tych czynników równocześnie powodowało u Braci z początku silny ferment ideowy. Przez pierwszych 40 lat, tj. do r. 1600 Bracia nie stanowią jednolitego kierunku. Najbliżej nauki Ariusa stoi Stanisław Farnowski w Nowym Sączu, który na całym Podkarpaciu założył szereg kwitnących zborów. Głowa to dyteistów (dwubożan).

Uważał on bowiem Chrystusa za Boga, jednak podobnej a nie tej samej istoty, co Bóg-Ojciec (homoiosios). Duch św. i on, i wszyscy Bracia uważali nie za osobę, ale dar Boży. Skoro sam Bóg jest Duchem, dlaczego tedy mówić o odrębnej osobie. Tak odpada zupełnie dogmat o Trójcy św.

Najbliżej anabaptyzmu, z silnym jednak wpływem humanizmu stoi Grzegorz Paweł z Brzezina,

Piotr Gieski z Goniądza, co to drewniany miecz nosił zamiast żelaznego dla zaznaczenia swych pacyfistycznych przekonań i przede wszystkim Marcin Czechowicz i Jan Niemojewski. Ten ostatni złożył swój urząd sędziowski, by nie nakładać krwawych kar na skazanych, co wtenczas bardzo było praktykowane. Uwłaszczył on w swoich 20-tu kilku wioskach chłopów, rozdał majątek ubogim i założył w Lublinie kwitnący zbor. Do końca swego długiego życia był on ministrem (pastorem) tego zboru i zwykłą pracą zarabiał na swe skromne utrzymanie, nie korzystając z usług zboru. Była to prawdziwie patriarchalna postać, która czystością swego życia, głębią myśli i wiernym trzymaniem się etycznych wskazań Kazania na Górze wywierała ogromny wpływ. Zbory przez niego kierowane podkreślały praktyczną miłość bliźniego, sprawiedliwość społeczną, pacyfizm, niesienie pomocy w szerokiej akcji dobroczynnej. Etyczna dyscyplina była tu bardzo stanowcza. Chrztu dokonywali w wieku dorosłym przez ponurzenie, skąd przezywano ich też nurkami. Najbliżej humanizmu stoi wśród Braci Szymon Budny, pod którego wpływem są liczne zbory na Litwie. Był on znakomitym hebraistą, znał dobrze język grecki i z oryginałów przełożył Biblię na polski. Mając do dyspozycji różne teksty Biblii i porównując je, doszedł do przekonania, że do księgi tej należy podchodzić z rozumną rozwagą. Doszedł on na polu biblistyki do wniosków, jakie wyciągnęła nauka dopiero 300 lat później. Nie podzielał on przekonań Niemojewskiego co do chrztu, a bardzo znacznie różnił się od niego w poglądach na sprawy społeczne. Działając na Litwie, która bardziej niż Korona narażona była na napady wrogów, nie podzielał on skrajnie pacyfistycznych poglądów i pozwalał na wojny obronne. Tak samo ze względu na prymitywniejsze warunki gospodarcze na Litwie, dopiero niedawno złączonej z Polską, zgadzał się on na poddaństwo chłopów, choć oczywiście domagał się i on jak najbardziej ludzkiego ich traktowania. Zgadzał się on i na piastowanie urzędów, które nakładały i krwawe kary. Znowu prymitywne warunki życia na Litwie skłaniały go w tym kierunku. Powoływał się on raczej na stary testament gdzie i poddaństwo i wojny łatwiej było uzasadnić. Stąd zwolenników jego nazywano „judaizantami”. Dzieło

jego o "Urzędzie miecza używającym" wyszło przed wojną staraniem prof. Kota.

Powołując się na słowa Jezusowe, by modlić się do „Ojca” (Ojciec nasz) w Chrystusowym imieniu, tzn. w duchu, w myśli jego wskazań, Budny uczył, że modlić się należy tylko do Boga, a nie do Jezusa. To samo twierdził Davidis, założyciel takiego samego kościoła w Siedmiogrodzie, z którym Bracia utrzymywali żywą łączność. Byli to tzw. „nonadorantyści” nie uwielbiający (Jezusa). Uczyli oni też, że Jezus nie istniał przedwiecznie i jest Człowiekiem, natchnionym duchem bożym, Chrystusem.

Wielu Braciom poglądy Budnego, zwłaszcza społeczne, wydawały się niezgodne z ewangelią. Bracia byli bardzo tolerancyjni. Po zaciętych nieraz dysputach przepaszali się nawzajem za ostre słowa i postanawiali, by każdy pozostał przy swoim przekonaniu, które należy uszanować. Było to w czasach, kiedy gdzie indziej panowała najstraszniejsza nietolerancja i często karę śmierci stosowano za inne przekonania religijne. Jednak stanowisko w sprawach społecznych, głoszone przez Budnego, było dla nich, trzymających się ściśle pewnych słów ewangelii, nie do przyjęcia i wyłączono Budnego ze społeczności Braci. Rozłam zdawał się zupełny, tym więcej, że i w Rakowie, dokąd zjechali się na pobyt najradykałniejsi Bracia, nastąpił chaos.

Uśmierzył go aptekarz krakowski Ronenberg i przywrócił porządek, ale położenie ogólne było naprężone, tym więcej, że wrogowie Braci, których nie brakło tak pomiędzy katolikami, jak i ewangelikami, zdwoili teraz ataki swoje.

Dla wyrównania różnic pomiędzy Braćmi i wzmocnienia przez to ich szeregów bardzo się właśnie w tym krytycznym czasie przyczynił Włoch Faustus Socyn. Jako znakomity teolog, doskonały znawca Biblii wykazał Braciom, że ta bynajmniej nie jest jednolita we wszystkich poglądach i na sprawy społeczne. Wykazał im, że i słów Jezusowych nie należy brać dogmatycznie, bo takie było stanowisko samego Jezusa, dla którego najwyższym prawem było życie. Pod wpływem Socyna duch wzajemnego zrozumienia i tolerancji jeszcze głębiej przeniknął społeczność Braci.

W Rakowie urządził Socyn przez kilka lat

## Historyczni Bracia Polscy

Wpisany przez K. Śmiłowski  
piątek, 16 marca 2012 09:40 -

---

rodzaj seminarium duchownego Braci i wychował zastęp nowych pracowników, którzy wnet kościół Braci doprowadzili do największego rozkwitu po 1600 r. Od Socyna nazwano Braci za granicą socynianami. Wiele do późniejszego rozwoju Braci w kierunku humanistycznym przyczynił się też Andrzej Frycz Modrzewski, sławny zwłaszcza przez swoje dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej”, gdzie podaje projekty naprawy stosunków społecznych i kościoła. Dzieło to odznacza głęboka, szlachetna myśl. Modrzewski umarł w r. 1572, kiedy Bracia znajdowali się jeszcze w stanie fermentu duchowego i trudno mu było jako wytrawnemu humaniście zgłosić swe przystąpienie w tym stanie rzeczy do Braci. W dziele swoim „Silvae” jednak broni poglądów antytrynitarских i reformacyjnych. Duch Modrzewskiego oddziaływał na dalszy rozwój ruchu Braci, którzy wydawali też jego pisma. Byłby może przystał do nich później, gdyby go zaraza morowa nie była wyrwała przedwcześnie z grona żyjących. Największy rozkwit ruchu Braci Polskich przypada na lata 1600-1660. Do zjednoczonych i wysoko pod względem etycznym i naukowym stojących Braci przystępuje teraz cały szereg wybitnych postaci z kraju i zagranicy. Wymienimy tu z kraju: Hieronima Moskorzowskiego, Wacława Potockiego i Samuela Przypkowskiego. Hieronim Moskorzowski to postać patriarchalna, podobnie jak w pierwszym okresie postać Jana Niemojewskiego. Był to wybitny poseł sejmowy, wykształcony nie tylko w teologii, ale zarazem w medycynie i chemii. Cechowała go wielka świętobliwość i prostota, niezwykła dobroć serca i szczerość. Własnym życiem daje przykład wszystkim ku zbudowaniu. Do Czarkowa gdzie stale mieszkał, przyjeżdżają do niego Bracia z kraju i z zagranicy, by się wzmocnić jego głęboką religijnością. Jego żarliwy patriotyzm przebija z jego pisma „Wierny poddany”, dając wyraz głębokiej miłości ojczyzny, jaka w ogóle panowała u Braci Polskich. Piórem swoim nieraz stawał w obronie przeciw jezuitom, najzaciętszym przeciwnikom Braci. Tu należą jego pisma: „Od szlachcica polskiego zawstydzienie X. Skargi” i „Zbicie książki M. Śmigleckiego” (jezuity). Moskorzowski też wybitnie



się przyczynił do opracowania sławnego Katechizmu Rakowskiego, do którego też napisał przedmowę. W dziele tym znalazł swój wyraz szlachetny duch, jaki ożywia Braci. Za podstawę jego wzięto pierwszy katechizm ariański, który jeszcze w r. 1574 ułożył Grzegorz Paweł razem ze Ślązakiem Szomanem, kanonikiem raciborskim, który przystał do Braci i był przez pewien czas pastorem w Krakowie. Pracował nad tym katechizmem również sam Socyn, ale śmierć jego w r. 1604 przerwała tę pracę, aż synod polecił jej dokończenie Moskorzowskiemu i Walentemu Szmalcowi, Niemcowi, który przyjechał do Rakowa, spolonizował się zupełnie i wziął wybitny udział w pracy Braci.

Katechizm ostatecznie został wydany po polsku w r. 1605, a po łacinie w r. 1609. Tłumaczono go na różne języki i obiegł on całą Europę, witany przez jednych z entuzjazmem, a przez drugich zwalczany namiętnie i niszczoney. Król angielski Jakub I, któremu Moskorzowski dedykował łacińskie tłumaczenie, obraził się o to, że przez to wystawiono jego prawowierność na powątpienie i kazał katechizm publicznie spalić na stosie w Londynie i wzmocnił prześladowanie zwolenników nauki Braci w Anglii, których tam było sporo, bo Bracia już od dłuższego czasu rozwijali tam propagandę, która miała z czasem wydać obfity plon. Około 1630 r. Anglia była zasypana drukami rakowskimi, studiowali je i anglikańscy teologowie.

Moskorzowski umarł w r. 1625. Po nim wśród Braci piórem odznaczał się największy epik XVII w., Wacław Potocki, któremu jego patriotyzm kazał wziąć udział w 1621 r. w wojnie chocimskiej. Opisał ją też w "Wojnie Chocimskiej", najlepszym epicznym poemacie swego czasu. Jego fraszki w których ciętym piórem smagał nadużycia kleru, obiegały kraj i dziś nawet jeszcze używane są w walce z klerykalizmem. Samuel Przytkowski pochodził z licznego rodu, który się rozsiadł na Podkarpaciu i w większości swojej przystał do Braci od początku tego ruchu. Stryj Samuela w r. 1572 uwolnił poddanych swych z poddaństwa. Posiadał on też w Krakowie przy ul. Szpitalnej dom, który obrócił na przytułek dla chorych i biednych. Stąd też ulica otrzymała swą nazwę po dziś dzień. Dom ten został zburzony 26 maja 1591 r. przez obałamucony przez kler lud krakowski. Samuel,

ur. w 1592 r. musiał w życiu swoim nieraz być świadkiem podobnych, ba coraz groźniejszych gwałtów, jakich podburzana ludność dopuszczała się na spokojnych Braciach. Przypkowski raz w raz chwytą za pióro by bronić sprawy Braci. Pisze „Nagrobek kawalerii” (koniec rycerskości), wytykając wrogom ich niecne postępowanie. Jego „Lament frasownej Polski na Polaki zhiszpaniałe” obiega szerokie rzesze. Wskazuje tu na niebezpieczeństwo jakie ojczyźnie zagraża na skutek rozruchów wewnętrznych, towarzyszących gwałtom wyznaniowym. Nietolerancję nazywa Przypkowski „zarazą i chorobą hiszpańską”, stamtąd bowiem wyszli jezuici, najwięksi mąciciele pokoju wyznaniowego. Nie mylił się Przypkowski. Religijne prześladowania prawosławnych, którzy nie chcieli przyjmować unii z Rzymem, w głównej mierze przyczyniły się do wybuchu wojen kozackich i "potopu", który tak osłabił Polskę, że odtąd zaczynała się ona coraz bardziej staczać ku przepaści! Główne dzieło Przypkowskiego to „De pace et concordia in ecclesia” (O pokoju i zgodzie w Kościele), gdzie Przypkowski zastanawia się nad stosunkiem państwa do kościoła. Jego ujęcie jest odmienne od rzymskiego i reformacyjnego, a całkowicie nowoczesne.

Rzym uważał państwo za sługę kościoła, które jest „słońcem”, a państwo przy nim „księżycem”. Kalwin wprzęgał również państwo w służbę kościoła, domagając się jedności wyznaniowej, którą uważał za niezbędną dla jedności państwowej. Sam był bardzo nietolerancyjny i spalić pozwolił Serweta za jego herezję na stosie. Luter natomiast oddawał opiekę nad kościołem państwu, uznawał władcę za zwierzchnika kościoła. Państwo mianuje konsystorze, które rządzą w czystym luteranizmie kościołami. Skończyło się to na smutnym „coius regio, illius religio” - państwo ma prawo narzucać wiarę swym poddanym.

Przypkowski ujmuje to zagadnienie zupełnie inaczej a ujmuje w duchu Chrystusowym:  
„Cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu co bożego”, jak w ogóle Bracia starają się jak najbardziej nawiązywać do podstawowych myśli Jezusowych. Zdaniem Przypkowskiego kościół i Państwo mogą istnieć obok siebie w zupełnej zgodzie, bez wzajemnego poddawania jedno drugiemu, ponieważ zadania

kościół i państwa są różne. Kościół ma na celu sprawę wieczną a państwo doczesne. Państwo nie może się mieszać w sprawy sumienia, ale musi zostawić obywatelom wolność, którą Przypkowski nazywa tolerancją. Ba, powinno państwo dbać o to, aby nikt nie był zagrożony w swej wolności wyznaniowej.

Za to też wyznania powinny państwu przyznawać wszystko co jest potrzebne dla istnienia porządku w państwie i bezpieczeństwa zewnętrznego, a więc prawo sądownictwa i wymogi służby wojskowej, która dla państwa w istniejących warunkach, jest nieodzowną. A więc rozdział kościoła od państwa, a przy tym harmonijne wspieranie się, aby człowiekowi umożliwić osiągnięcie pełnego celu życiowego: cielesnego i duchowego rozwoju.

Istotę religii widzi Przypkowski ostatecznie w wierze w Boga, wierze w nieśmiertelność i w przykazaniu miłości. Kto jest w tych ramach, ten nie jest heretykiem, a choćby inaczej od nas myślał, należy jego zdanie uszanować, a nigdy wyklinać!

To mądre stanowisko Przypkowskiego wywarło za granicą, nękaną wtenczas straszliwymi wojnami religijnymi i prześladowaniami (wojna 30-letnia) żywe echo i nazwano Przypkowskiego „światłem Polski i świata”. Nie miał jednak Przypkowski zaznać błogich skutków tolerancji, o którą tak szermował - Polska wkroczyła na drogę gwałtownej nietolerancji, wypędzając Braci. Przypkowski umarł na wygnaniu w Prusach Wschodnich w r. 1670.

W okresie największego rozkwitu należał też do Braci cały szereg wybitnych cudzoziemców. Bracia bowiem rozwijali za granicą ożywioną propagandę, mając na oku reformę całego kościoła. Ze zbożem polskim na Gdańsk do Holandii szły książki Braci, a stamtąd rozchodziły się dalej. Ożywiona propaganda trwała na sąsiednim Śląsku, a zwłaszcza na uniwersytetach niemieckich, głównie w Altdorfie koło Norymbergi. Tam pozyskano nawet prof. Sonera i utworzono tajne koło Braci, które działało przez długi czas i wysyłało do Polski pozyskanych zwolenników, obejmujących miejsca profesorów, nawet rektorów Akademii Rakowskiej. Później koło zostało odkryte i rozwiązane.

Do pierwszych cudzoziemców - arian należy

zaliczyć Piotra Statoriusa, który przyjechał jeszcze do Pińczowa i tu zorganizował znakomite gimnazjum, zwane również Atenami Sarmackimi, jak później szkoła w Rakowie. Był to Francuz, który spolonizował się wśród Braci zupełnie, przyjął nazwisko Stojeński i wydał pierwszą polską gramatykę w r. 1569.

Do licznych Ślązaków arian należy Szoman, współtwórca pierwszego katechizmu i Pistorius, który w pięknym wierszu narzekał na rozdział Śląska od Polski. Do Niemców - arian należy Jan Crell, który przybrał nazwisko Spinowski, napisał znakomitą Etykę. Rodzina jego potem przez długie lata służyła sprawie Braci, zwłaszcza w Anglii. Dwóch z niej udało się jako pierwsi arianie do Ameryki. Ostatni teolog Braci to również Crell-Spinowski Samuel zmarły w r. 1747 w Amsterdamie.

Dalej wymienić tu należy Walentego Szmalcę współredaktora katechizmu rakowskiego, Marcina Ruara, propagatora idei Braci w Gdańsku i zagranicą, i Jana Völkla, który w dziele „O prawdziwej religii” zajmuje się również problemem chrześcijańskiego komunizmu.

Dzięki wybitnym siłom tak polskim jak i cudzoziemskim, Raków rozwinął się nadzwyczajnie i stał się dla Braci tym, czym Rzym dla katolików, Genewa dla kalwinów lub Witemberga dla luteranów. Zakwitły tu i rzemiosła, bo wielu prześladowanych za granicą zdolnych rzemieślników znalazło tu schronienie, rozwinął się i handel i miasto stało się ważnym w Polsce kulturalnym ośrodkiem. Anglik Tomasz Segeth, który w r. 1612 znalazł się w Rakowie, opowiadał: „Zdawało mi się, że zostałem przeniesiony w inny świat. Podczas gdy gdzie indziej wszystko pełne było hałasów wojny i zamieszek, tutaj było cicho, ludzie wprawieni w skromność i spokój, iż mógłbyś sądzić, że są aniołami...”

Ale niedługo mógł się Raków cieszyć tym idealnym stanem rzeczy. W r. 1638 sejm uchwałę zburzenie Rakowa! Szybki rozrost reformacji w Polsce zatrwożył kościół rzym-kat. Kardynał Hozjusz sprowadził tedy w r. 1564 zakon jezuitów do Polski. Oddano w ich ręce wiele szkół i rozpoczęło się urabianie wszelkimi sposobami opinii publicznej przeciw nowym kierunkom religijnym, zwłaszcza przeciw Braciom. Rozpoczęły się napady na kościoły innych wyznań, burzenie ich i wszelkie różnego

## Historyczni Bracia Polscy

Wpisany przez K. Śmiłowski  
piątek, 16 marca 2012 09:40 -

---

rodzaju gwałty. Nie darowano nawet nieboszczykom! W Krakowie studenci kilkakrotnie napadali na pogrzeby ewangelickie, wyrzucali nieboszczyków z trumien, znieważali trupy i wśród drwin wrzucali do Wisły. Solą w oku był jezuitom zwłaszcza Raków. Upozorowano zarzut, że dwaj studenci akademii mieli jakoby obrzucić kamieniami i zniszczyć przydrożny krzyż i wytoczono skargę przed sejm, żądając zburzenia Rakowa. Nie dopuszczono dochodzenia sądowego, które by mogło wykazać bezpodstawność zarzutu i wydano jednostronny wyrok zburzenia zakładów Braci i miasta i wykonano wyrok z jawnym pogwałceniem wolnościowej Konstytucji Polskiej. Zagaszono ognisko wysokiej kultury religijnej, a Braci pozbawiono głównego ośrodka ich życia.

Daje Braciom schronienie magnat Niemirycz w Beresteczku i Kisielinie na Ukrainie, gdzie wkrótce znaczna część mieszkańców, widząc życie Braci, przechodzi do nich. Ale już w 1644 r. trybunał nakazuje zburzenie tych zborów. Nastaje potop i rozruchy w całym kraju. Korzystają z tego przeciwnicy Braci i organizują ich pogromy, które straszne były zwłaszcza na Podkarpaciu. Jan Kazimierz w czasie potopu złożył ślubowanie, że za pomoc bożą w wojnie wypędzi z kraju niewiernych. Charakterystyczne to, że za pomoc bożą odwdzięcza się krzywdą bliźniego!

Zastanawiano się po zwycięstwie, kto jest niewiernym: Żydzi czy Bracia? Zdecydowano na niekorzyść Braci i oto zapada wyrok sejmowy, że Bracia albo muszą przejść na katolicyzm, albo stracić majątki i pójść na wygnanie. I tak w 1660 r. przeważna część Braci woli raczej wszystko utracić i iść z Polski na ciężkie wygnanie, niż zaprzeć się swej ideologii.

Bracia osiedlają się częściowo w Siedmiogrodzie, gdzie istniał ariański kościół z którym zresztą utrzymywali żywe stosunki. Jeszcze do 1772 r. mieli tam swoje zbory z polskimi nabożeństwami potem rozplynęli się w węgierskim otoczeniu.

Druga część udała się do wschodnich prowincji niemieckich by być jak najbliżej Polski. Ale i tu w skutek nie tolerancji musieli się przenosić z miejsca na miejsce, aż wreszcie osiedli w większej liczbie w Holandii. Wygnańcom tym służyli Stanisław

Lubieniecki i Andrzej Wiszowaty. Stanisław Lubieniecki miał bardzo rozległe dyplomatyczne stosunki za granicą i starał się wygnańcom jak najbardziej pomagać w ciężkiej doli. Został przez wrogów Braci wraz z dwoma swymi córkami otruty i nie mógł nawet dokończyć dzieła swego „Historia Reformacji w Polsce”, do której posiadał pierwszorzędną źródła, dziś już po większej części zaginione. Prawdziwym bohaterem tego okresu był Andrzej Wiszowaty. Sacyn ożenił się z Polką, Morsztynówną z domu, których córka wyszła za Wiszowatego. Z tej rodziny pochodził Andrzej, który jako wnuk Fausta Socyna, otrzymał bardzo staranne wykształcenie w kraju i za granicą. I nie zawiódł nadziei Braci, w nim pokładanych, tym więcej, że był to charakter bardzo szlachetny, godny stanąć obok dawnych patriarchów Braci, Jana Niemojewskiego i Moskorzowskiego.

Andrzej Wiszowaty w czasie pogromów Braci w Polsce odwiedza i krzepi prześladowanych, sam ciągle w niebezpieczeństwie życia, idzie potem z nimi na wygnanie, przekradając się jeszcze od czasu do czasu do Polski by tam krzepić na duchu ukrywających się jeszcze Braci. Wreszcie osiada w Amsterdamie i tu wydaje swoje dzieło „Religio Rationalis” i zbiorowe wydanie najważniejszych dzieł Braci „Bibliotheca Fratrum Polonorum”.

Dzieło Wiszowatego „Religio Rationalis” - Rozumna Religia jest ostatnim, wielkim dziełem Braci Polskich. Już sama nazwa jest bardzo charakterystyczna i podkreśla konieczność rozumowego podejścia do zagadnień religijnych. To właśnie tak bardzo wyróżniało Braci w porównaniu z innymi kościołami, które żądają całkowitego poddania rozumu prawdzie „objawienia”, czy w Biblii, czy w tradycji kościoła. Bracia Polscy potrafili głębię religijnego, nieraz mistycznego uczucia połączyć z trzeźwym rozumowaniem, zaleta tak rzadko spotykana w dziejach religii.

Amsterdam w Holandii był wtenczas najważniejszym centrum myśli filozoficznej. Tu żył i pracował sławny filozof Spinoza, który przez długi czas był pod wybitnym wpływem Braci Polskich. Jest on twórcą systemu religijno -filozoficznego zwanego panteizmem utożsamiającego Boga z naturą w sławnym zdaniu swym: „natura sive deus” (natura

## Historyczni Bracia Polscy

Wpisany przez K. Śmiłowski  
piątek, 16 marca 2012 09:40 -

---

czyli Bóg). Razem z drugim filozofem, Kartezjuszem podkreślał on prawa rozumu w życiu duchowym człowieka, to samo, co w dziedzinie religii podkreślali Bracia Polscy. Widzimy tu więc wzajemną zbieżność, wzajemne wpływy tych prądów umysłowych, które się zeszyły, aby położyć podwaliny pod nowoczesny sposób myślenia i życia. Owocem tych kierunków jest później wiek oświecenia z Rewolucją Francuską i jej hasłem: Wolność, Równość, Braterstwo!... hasło o które walczyli i za nie cierpieli Bracia Polscy. Hasła te odbite o Paryż, rykoszetem wrócić do Polski w 130 lat po wypędzeniu Braci, a owocem ich - Konstytucja 3 Maja! Uwzględniała ona przynajmniej w części ideały polityczne, społeczne i religijne Braci. Przyszła za późno! Nie porwała za sobą też mas narodu, bo „duch narodu został zatruty” wiekową pracą klerykalizmu, tak że potąd z niego się wyzwolić nie może.

Po wypędzeniu Braci bowiem klerykalizm nie miał już w Polsce żadnego poważnego przeciwnika. Zagarnął w swoją władzę wszystko. W czasie rozbiorów jedna trzecia samej ziemi była w rekach kleru, w jego rekach było całe wychowanie narodu, a jak wychował, pokazywała rzeczywistość: zamiast głębszej religijności - płytki ceremonializm, zabobon i fanatyzm, pijaństwo, nieposzanowanie cudzej własności, ucisk mieszczaństwa i chłopów, ciemnota, ogólne rozprężenie społeczne. Gdzie indziej Europa robiła na każdym polu wielkie postępy - Polska staczała się coraz niżej, aż przyszedł rozbiór. Jest to tym charakterystyczniejsze, że w XVI w., kiedy w Polsce Reformacja tak szybko robiła postępy, a Bracia Polscy rozwijali żywą działalność, Polska stała u szczytu swej potęgi i przeżywała okres złotego wieku literatury. Zgniecenie tych ruchów okazało się zgubą dla Polski.

Polska zmartwychwstała! Co żywotne, to nie ginie! Czy wielka, religijno społeczna idea Braci Polskich zmartwychwstała dla dobra Polski, dla dobra człowieka?...